

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. fr. 10
Na trzy miesiące. fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,

W SOBOTĘ.

N^r 29.

DNIA 18 LIPCA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ly-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : à
M. J. Szczepanowski, 8, rue
Vaugirard, à Paris.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA.

Niemozna zaprzeczyć, że od lat kilkunastu wzmógł się u nas ruch, historyczno-wydawniczy, że nam przybyło i coraz więcej przybywa nowych materiałów, dokumentów, pamiętników, monografij, które naszej historii dotychczas zaledwo konturowe rysami oznaczonej, coraz więcej pełności i kolorytu nadadzą. Wprawdzie, wiele dałoby się powiedzieć, o sposobie którym większość tych historycznych wydań bywa u nas dokonana. Wprawdzie, — z wyjątkiem może jednego hr. Działyńskiego, któremu niemożna być dość wdzięcznym za to, że na co gdzieindziej rządy lub bogate łóża korporacje, on to o własnych przedsiębiorze środkach, — znacznej części edytorów naszych możnaby zarzucić do pewnego stopnia brak systemu, lekkomyślne traktowanie rzeczy, czasem nieznaną przedmiot, czasem nawet niesumienną spekulacją. Możnaby także i trzeba żałować że siły swe marnujemy nieraz na gonieniu za efektem, za wystawą i nadzwyczajnością, z opuszczeniem prawdziwego pożytku; że nas za nadto, bo z krzywdą historii, zajmuje archeologia; że zbyt często, bo z pominięciem bliższych nam epok, zagłębiając się w czasy odległe, które już prawie wszelki związek z dniem dzisiejszym straciły; że w ogólności nasze roboty edytorskie mają pozór bardziej doraźnych wysiłków i nieporządną ruchawki, niż umiejętną i szkodliwą pracę. Można, powtarzamy i trzeba te niedostatki niezbyt dawnego ruchu przypominać, prostować, ulepszać; — zawsze jednak owa widoczna dzisiaj dążność wydobywania na jaw nowych źródeł historycznych, i obznajmiania z nimi większej publiczności, rokuje nam korzyści niewątpliwie. i zdaje nam się być symptomem świadczącym, że umysłowość nasza po długim, które w świecie fantazyi przechodziła zboczeniu, na prostszą teraz wstępuje drogę. Korzyści, jakich się spodziewamy, są moralne i polityczne, bo znajomość przeszłości krzepi i prostuje uczucia narodowe, bo przeświadczenie klęsk dawniej z tryumfem zniesionych, dodaje otuchy do przetrwania dzisiejszych. Spodziewamy się z niej także zdrowszego niż dotąd na nasze stosunki poglądu, bo wytrawność sądu idzie za gruntowną znajomością rzeczy, brakiem której polityka nasza, tak dobrze jak historia, zbyt często bujała po obłokach, niewiele dbając o rzeczywistość.

Odkąd rzeczpospolita poczęła nachylać się do upadku, choć coraz mniej bywało takich, co by chcieli wyjść w pole przeciw nieprzyjacielowi, mnożyła się na zjazdach obywatelskich, na sejmikach i trybunałach liczba bohaterów, których ród panegirysty od Cezara i Scipiona, ba od Aleksandra i Achillesa wywodzili. Kiedy przychylni nam am-

basadorowie ostrzegali, że niepowinniśmy zostawiać kraju bez obrony i rządu, jakby na wyspie oddzielonej od reszty świata nieprzebytym oceanem, kiedy upominali, że już ukartowano rozbiór Polski, niechcieli wierzyć nasi statyscy « aby equilibrium Europy bez Polski obejść się mogło »; podobnie jak dziś, mało kto między nami przypuszczał, aby Zachód wydolał wojnie z Moskwą, bez pomocy Polaków. Czasy te wydawały się złote, kraj mniemał być bogatym w wielkich ludzi na każdym polu. Dopiero gdyśmy wydobywać się poczęli z nierządu, a szlacheckie przywileje i dumy przestały być celem, któremu wszystko poświęcano, dopiero też w ówczas w miejsce panegirystów zjawili się biografowie i historycy, w miejsce apoteozy krytyka, w miejsce pychy pokora i dążność do poprawy.

Zmieniona tendencya w polityce wywołała odmienny sposób zapatrywania się na ludzi historycznych i fakta, a wyobrazicielami tej szkoły, która, jak mówi Naruszewicz, zaprawiała się do pisania historii, zamiast płonnych i mało użytecznych ramot, byli mężowie na których po dziś dzień stoi nauka naszej przeszłości: był oprócz Naruszewicza, Czacki, Niemcewicz, Albetrandy, Staszyc, Surowiecki i inni. Większa część tych uczonych należała do pracy odbudowania ojczyzny przedsięwziętej na ostatnim, rzeczpospolitej sejmie. Z głębszych niż dawniejsze studyów, z praktyki życia publicznego, z doświadczenia klęsk krajowych, wynieśli oni sąd zdrowy, który ich piórem kierował. Częścią przez miłość ojczyzny wiedzeni, częścią dla odparcia pamfletów, które nas w Niemczech szkalowano, podnosili oni skwapliwie z przeszłości to wszystko, co naród w własnych jego oczach uznać mogło. Dzieło swoje « o litewskich i polskich prawach » Czacki układał, aby pokazać że i w naszym prawodawstwie była niejedna mądra ustawa « którą naród może się chlubić. » Niemcewicz dla tego opracował dzieje Zygmunta IIIgo, aby przypomnieć Polakom « że i oni także czemś byli. » Ale chwając co dobre, ogłaszając co naśladowania godne, nieuwodzili się. Historya, pisze jeden z największych naszych uczonych, ma ten przywilej, « że umarli mogą mówić prawdę, żyjący jej słuchać bez urazy. » Czytając więc tych mężów prace, trudno niespodziedz, jaką boleścią i zgrozą przejęci byli « nad ciężkimi błędami i nierozumem, co świetność minionych wieków splamiły, » nad rosnącą w narodzie prywatą, która rzeczy publiczne dla wygody, dla widoków własnych lub rodzinnych poświęcała, nad oplakaną lekkomyślnością z jaką cały prawie stan rycerski przedsięwierał sprawy największej nieraz wagi. Ze łzami w oczach, często z głośnym szlochaniem, świadczą współcześni, dyktował Czacki swe dzieła; w jego obrazie « panowania Zygmunta

Augusta » widać duszę rozdartą przeświadczeniem, żeśmy mogli być wielkim i potężnym narodem,» lecz dobrowolnie, zamiast wielkości, przodkowie nasi zostawili swym wnukom poszarpaną dziedzinę. »

Tę boleści tak szanownej, tę wytrawności sądu z ogromną nauką połączoną, i tych zbawienych dla narodu przestróg politycznych w późniejszych dziełach już nieznajdzie. Zmieniła się epoka, inni przyszli ludzie; a gdy nowi, wielcy uczeni obwarowali się skrzepłą archeologią, historia w mniej właściwe dostała się ręce. — Wśród huku dział napoleońskich urodzone i wychowane młode pokolenie, przyniosło na scenę publiczną zapal i entuzjazm nieznanym; niemi natchniona pieśń, podniosła i ożywiła naród. Zerwano się do broni, wydano walkę; z nią nowa chwała lecz i nowe klęski!

W narodzie, w którym jak u nas serdeczność o tyle przeważa wszelką władzę umysłową, cierpienie łatwo zagłusza i tępi wszystko, czego płomień uczucia nie chwyta od razu. Jak po stracie drogiej nam osoby, prędko ginie pamięć jej wad, a w duszy zostaje tylko żal niewysłowiony, tak i przeszłość nasza naraz okazała nam się kochanką idealną, zakrwawioną, białym śmierci całunem okrytą. W jednej chwili zrodziła się nowa szkoła historyczna, której mistrzami byli odtąd poeci, słuchaczami dusze rozdarte boleścią. — Do tej szkoły, nie dziwnego, krytyka polityczna, jakkolwiek głównym jest historii zadaniem, przystępu mieć niemogła.

Rzecz godna uwagi, że jeden i ten sam, nieporównanęj zacności pisarz, w poezyi Wiesławem, w historii rozprawą o narodowości polskiej, dał inicjatywę nowemu kierunkowi. Czytana w dniach walki rozprawa Brodzińskiego stała się, zapewne mimo wiedzy autora, podstawą następnych, nowych systemów. Za tym impulsem nietylko poezya, ale i historia, poważna « mistrzyni życia, » a nawet polityka nasza, jedną odtąd pieśnią grać poczęły: pieśnią entuzjazmu. Twórca wszystkich wielkich zamiarów, entuzjazm, złym bywa doradcą w nauce, której odwiecznym warunkiem jest: *sine ira et studio*: a w polityce, jeśli mu nieodpowiada rozum, praca i wytrwałość, może on człowieka porwać chwilowo aż pod niebiosa, ale wraz go upuści, skoro zmęczone skrzydła dalszego lotu odmówią.

Długo byłoby opowiadać przez jakie fazy w ostatniem ćwierćwieczu nasz pogląd historyczny przechodził, zanim systematycznie wyidealizował i ubóstwił, nietylko to co w przeszłości naszej szczytne było, ale i to czem rzeczpospolita upadała i co, naród doświadczeniem przestrzeżony, pod koniec zeszłego wieku odrzucił. Dość przypomnieć, że i liberum veto i elekcyja królów, swawola szlachty i niemoc trybunałów kryminalnych, która w naszej rzeczpospolitej bezkarność, a z nią nowe nadużycia rodziła, znalazły swoich apologistów. Za hasłem przez wielkich mistrzów danem, którzy w historii zamiast prawdy i rzeczywistości, szukali ideału; znaleźli się niższego rzędu, prozą i wierszem pisarze, którzy wielkość i szczytność a priori przyjętą, tam nawet ukazywać poczęli, gdzie jej do prawdy niebyło. Bez krytyki politycznej, bez studyów, bez zaglądania do krajowych źródeł, bez przyrównania naszych do obcych dziejów tworzone teorye, szkołą się stały zarozumienia i zamętu wszelkich politycznych pojęć. A że zawsze z historią idzie w parze historyczne powieściopisar-

stwo, więc w powieściach i piękne i brzydkie strony naszego narodu, i świetne, i upokarzające chwile jego życia, zarówno w jaskrawych podnoszono barwach. W ten sposób przyszliśmy i my do naszej literatury szalonej, której ideałem były i są jeszcze poniekąd pijane czasy Augustów, bójki i najazdy, i hulaszczy dwór księcia *panie kochanku*.

Kto od absolutnej deifikacyi wieków przeszłych poczyną, skończyć musi na bałwochwalstwie niemal tego tylko co w nich było zdrożnem. Ani człowieka, ani narodu pycha niepodnosi, owszem do boleśnieszego prowadzi ich upadku. Wszak niedawno temu, autor pod tyłoma względami znakomitego dzieła: *Rossya i Polska*, poświęciwszy rozdział osobny o Polsce dowodzeniu, żeśmy zacniejsi i szlachetniejsi nad wszystkie narody, że sami czysti, sami tylko obowiązкови naszemu dopisaliśmy, skończył pracę swoją wnioskiem tak upokarzającym: abyśmy dobrowolnie z Rossyą przeciw Europie wiązali się! — I zaprawdę jest w tém rozumowaniu fatalna logiczność. Bo jeśli Polska nie winna swojego upadku, to niech zbrodnia jej rozbioru, ze wszystkimi jej następstwami spadnie na tych, którzy na nią samolubnie zezwolili; to sama sprawiedliwość wskazuje, że nie naszym obowiązkiem jest dźwigać się, ale owszem kraj nasz podźwignąć, jest dla Zachodu warunkiem rehabilitacyi w oczach Boga i potomności. Kto święty, ten choćby w piekło poszedł, świętość w duszy uniesie; ten choćby się z Moskwą na Europę wiązał, pełnić będzie wyższe, dziejowe posłannictwo! — Gdyby autor w miejsce swęj historycznej apoteozy, która apostazy skończyła się, był odezwał się do Polaków: zgrzeszyliśmy przeciw ojczyźnie i przeciw cywilizacyi, bośmy całość i niepodległość kraju poświęcali wciąż indywidualnej godności i wygodzie; bośmy zachodniej, chrześcijańskiej cywilizacyi, do której z trudem się przychodzi i tylko trudem się ją utrzymuje, chcieli używać ze wschodnią swobodą, — byłby on do innej wcale przyszedł konkluzyi. Byłby nas upomniał, że nie do Zachodu należy nas odkupywać, ale my sami naprzód w duszy i w życiu codziennem tak prywatnem jak publicznem, odkupić się musimy, i jakeśmy pierwsi bezmyślnie trwonili, tak nam dziś z mozołem potrzeba gromadzić środki moralne i materialne do przyszłej budowy państwa. Nieodstąpić od Zachodu, byłby dodał w końcu, pomimo jego chwilową obojętność, i niezwiązać się z Moskwą pomimo jej pokusy, bołyśmy przez to dali sobie świadectwo, że jak dawniej nieumieliśmy obronić naszej niepodległości, tak na przyszłość niejesteśmy jej warci!

Raz jeszcze powtarzamy, między poglądem historycznym a kierunkiem politycznym każdego narodu i w każdej epoce, jest solidarność ścisła. Szukano w dziejach naszych przez ostatnie lata tylko strony duchowej, bez względu jak ona się na tej ziemi realnie wyrażała, i dokąd państwo nasze zawiodła. To też, i w polityce braliśmy ojczyznę naszą tylko za ideę do każdego ruchu, do każdego wstrząśnienia w Europie przyczepić się dająca, bez uwagi że ta Polska na ziemi jest i być musi, że ma swoje ziemskie interesa i prawa, ma tradycye wiekuiste, swoje aliance, przyjaciół i nieprzyjaciół naturą rzeczy, wspólnością potrzeb, okolicznościami związanych; że niedość ją przeczuć i poznać, nie dość rwać się do niej chwilami, trzeba ją w danych okolicznościach, przy danych warunkach, pod naciskiem ziemskich interesów, zawsze a stale i

gdzie tylko zaność pozwala, przeprowadzać. Nie dość marzyć, cierpieć, kochać, potrzeba pracować; nie dość w duszy tylko myśl i uczucie polskie krzewić, trzeba wszystkie siły rozwijać, i te których niebo dostarcza, i te które z ziemi tylko wydobyć zdołamy.

A jeśli świat fantastycznej historii, rozwinął się u nas w epoce fantastycznej polityki, jestże to złudzeniem z naszej strony mniemać, że dzisiejszy zwrot do sumiennych, pracowitych, źródłowych na polu historycznym studyów, może być jednym z symptomów realniejszej i głębszej niż dotąd pracy, nad wzrostem sił narodowych wszędzie, gdziekolwiek one znaleźć się dadzą. Déj Boże! — Tylko na nową puszczając się drogę, strzeżmy się nowego niebezpieczeństwa, drugiej ostateczności! Nie w samej idei, ale także nie w samej tylko ziemi jest Polska! Niech więc to, co dziś następuje pokolenie nieodwraca oczu od pracy już dokonanej, niech z doświadczenia zstępujących z pola korzysta, i przejmie je na swój wyrób ducha! Tym tylko trybem utrzymamy związek pokoleń dziejowy, i « lampę życia » nietkniętą przekazemy wnukom odległym!

Winniśmy wspomnieć o dwóch publikacjach, chociaż już przed niejakim czasem wyszły z pod prasy.

Pan Thiers w ostatniem ważnem dziele swoim « Histoire de l'Empire » rzuciwszy nowe światło na kampanię 1812 roku, wyrzeka stanowczo, mówiąc o praktyczności tej wyprawy « że się ona w żaden, lub prawie żaden sposób udać nie mogła. » Jenerał Chrzanowski, jako świadek naoczny, i przez głęboką znajomość sztuki wojennej, posiadający niezaprzeczone prawo wydania sądu swego w tej mierze, nie chciał pozwolić, aby błędy historyczne tego rodzaju szerzyły się we Francji i w Europie. W broszurze, którą mamy przed oczyma (*), Jenerał zbija gruntuwnie twierdzenie pana Thiersa i dowodzi, że jedynym sposobem, aby się wyprawa ta udała, było przywrócenie niepodległej Polski, w dawnych jej granicach.

Jak wiadomo z pewnością, i czemu p. Thiers nie przeczy, Napoleon w wyprawie tej miał na celu jedynie « zmusić Rosyją do zupełnego i szczerego współdziałania przeciwko Anglii. Jenerał słusznie uważa, że aby ten cel osiągnąć, niewarto było tak niebezpiecznej wojny rozpoczynać, bo gdyby nawet wojna ta pomyślnie dla Francji skończyła się była, wymuszone na Rosyji przeciw Anglii przymierze, nigdy szczerem być nie mogło. Ta to właśnie błahość celu, była przyczyną niepowodzenia w kampanii 1812 roku.

Rozbiór działań wojennych skreślony z wielką jasnością i głębokością, wykazuje jawnie, iż Napoleon samem rozwinięciem sił swoich spodziewał się zmusić cesarza Aleksandra do przymierza przeciwko Anglii, w przekonaniu, że Rosyja niezechce dla tak małej rzeczy, narażać się na wojnę z Francją. Dlatego to, aby kwestyi zbytecznie nie zajätować, unikał z początku wszelkiej walnej bitwy i przez dni ośmnaście oczekiwał w Wilnie na propozycje zgody. W nadziei teje zgody, i dla możności zawarcia pokoju, nie chciał przyjąć żadnego zobowiązania się względem Polski, i prowincje zabrane traktował jako kraj nieprzyjacielski. Dowody na to czerpie Jenerał w pamiętnikach samego Napoleona.

Kiedy po długiem oczekiwaniu Napoleon przekonał się nakoniec, że Rosyjanie o wielkiej zamyślają wojnie, błędy które w początku kampanii popełnił, naprawić się już nie mogły. Na poparcie tych faktów, Jenerał wchodzi w szcze-

głowy rozbiór kampanii, który dla znawców sztuki woj-skowej niepospolitą ma wartość.

Jenerał Chrzanowski dowodzi jasno jak na dłoni, że gdyby celem Napoleona był cel wielki przywrócenia Polski, zaraz po przejściu Niemna miał środki w ręku do zniesienia obu armij rossyjskich i do zajęcia Moskwy. Ztamtąd, nim się zima zaczęła, mógł był wrócić do prowincyj polskich na leże zimowe, a z wiosną przysłać na Petersburg uderzyć; albo samą demonstracją, Rosyją już pobitą, do pokoju zmusić. Ale aby tego dokonać, powinien był koniecznie przywrócić byt Polsce, dać jej 50 milionów zasilku rocznego, aż do zawarcia pokoju, i zostawiwszy w Polsce korpus posiłkowy pięćdziesiąt tysięcy, z resztą armii wrócić do Francji.

Polska, dla którejby wówczas szło o przywrócenie bytu, powinna była wszelkie poczynić ofiary. Ale w wojnie 1812 roku, której cel był nieoznaczony, potęgą Polski objawić się nie mogła. Wiadomo było wszystkim, że Napoleon kwestyą wskrzeszenia dawnej monarchii polskiej uważał za podrzędną. Niepewność taka zniechęcała i osłabiała energią Polaków. Wojsko polskie pod wpływem tychże uczuć, a do tego rozproszone po rozmaitych korpusach francuzkich, straciło illuzję tak, że jedynie tylko honor wojskowy utrzymywał je w wypełnianiu obowiązków. Napoleon sam czuł dobrze, że usposobienie Polaków innem być nie może, i dlatego aż do śmierci nigdy im z tego względu nie czynił wyrzutów. Przeciwnie, niejednokrotnie objawił żal swój, że Polski całej nie odbudował, i przyznawał, że w ten sposób byłby najpewniej dopiął zamiarów swoich.

Daléj Jenerał, zastanawiając się nad potęgą i obszernością Rosyji, przychodzi do wniosku; że każda wielka wojna podniesiona przez koalicję europejską przeciwko Rosyji, wówczas jedynie udać się może, gdy sprzymierzeni potrafią stworzyć siłę posiłkową na gruncie Rosyji samej. Dlatego to Napoleon w pierwszym zarysie kampanii 1812 roku zamierzał wskrzesić Polskę i z pomocą Francji, jej powierzyć dokonanie rozpoczętego dzieła. Ale kiedy późniéj, przez względy polityczne, chciał zmodyfikować pierwotne natchnienie geniuszu swego, wszedł wówczas na fałszywą drogę i ściał na głowę swoje wszystkie następne nieszczęścia i klęski.

— Drugiem pisemkiem, o którym wypada uczynić wzmiankę, jest wydana w Brukseli ciekawa i starannie zebrana wiadomość o wszystkich amnestiach rossyjskich ogłoszonych dla Polaków przez Mikołaja i Aleksandra. (*) Autor, współtłacz nasz, pan Lubliner, wykazując całą czczość tych amnestyj, przebiega pokrótce historią okrucieństw Mikołaja w Polsce, i okazuje dowodnie, że następca jego dotąd, pomimo poczynionych Europie obietnic, nie odstępuje systematu ojcowskiego.

Dziękuję to przez swoją szczegółowość i dokładność będzie kiedyś użytecznym materiałem dla historyków, tém bardziéj, że zawiera tablice statystyczne konfiskat majątków patriotów polskich. Kto przeczyta te długie dowody okrucieństwa, fałszu i przewrotności rządu rossyjskiego w Polsce, wyniesie pewno przekonanie, że ludzące zapewnienia dyplomacyi petersburskiej na to tylko rozchodzą się po świecie, aby poniżyć i zhańbić każdego Polaka, co niebacznie onym zawierzywszy, odda się w ręce odwiecznych wrogów naszych.

KRONIKA.

Po wyładowaniu w Sapri, powstańcy włoscy pod dowództwem pułkownika Pisacane, w liczbie kilkuset, rozwinęli sztandar czerwony i z hasłem rzeczypospolitej, spodziewali się Kalabrią do powstania powołać. Wojska królewskie tymczasem

(*) Quelques considérations sur la campagne de 1812, par le lieutenant général Chrzanowski. Paris, librairie d'Amyot, éditeur, 8, rue de la Paix.

(*) Des diverses amnesties octroyées aux Polonais par les empereurs Nicolas I et Alexandre II, en contradiction avec les ukases et décrets postérieurs. Examen historique, politique et législatif, suivi de tableaux statistiques des confiscations, par Louis Lubliner. Bruxelles, Montagne-aux-Herbes-Potagères, 25.

